



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Teozofja : (dawniej "Wyzwolenie") : miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej i brataniu ludzkości

Liczba stron oryginału

28

Liczba plików skanów

28

Liczba plików publikacji

31

Sygnatura/numer zespołu

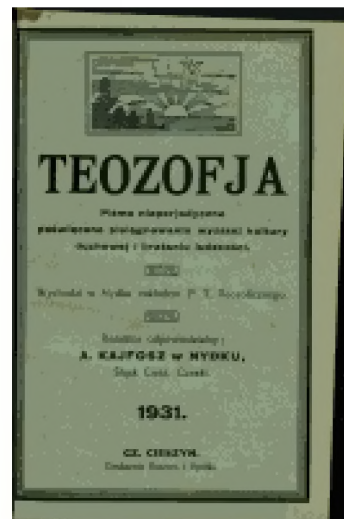
CZ II 00639

Data wydania oryginału

1931

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+

01 001
Digitalizacja



TEOZOFJA

**Pismo nieperjodyczne
poświęcone pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej i bratanlu ludzkości.**



Wychodzi w Nydku nakładem P. T. Teozoficznego.



Redaktor odpowiedzialny:
A. KAJFOSZ w NYDKU,
Śląsk Ciesz. Czeski.

1931.

CZ. CIESZYN.
Drukarnia Kutzera i Spółki.

„TEOZOFIJA“

wychodzi nieperjodycznie z ramienia

„Polskiego Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku Cieszk.‘,

z siedzibą w Nydku.

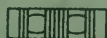
Prenumerata całego kompletu rok III. (12 numerów) wynosi:

W Czechosłowacji Kcz 14.—;

W Polsce Zł. 5.—;

W Ameryce 1-go dolara.

Cena niniejszego zeszytu Kcz 3.— (Zł 1.—) z przesyłką pocztową



Adres Redakcji i Administracji:

„Teozofja“ Nydek 154, p. Bystrzyca n. Olzą, Śląsk Cieszyński, Czechosłowacja.



Treść nr. 11./12.

H. P.	Po obchodzie Święta Bożego Narodzenia	109
Ors.	Dziesięciuro	110
A. Kajfosz:	Wiedza to potęga	115
Józef Ciencłata:	O doskonałości człowieka	120
Fr. Prengel:	Na drodze ku powszechnemu językowi Esperanto . .	126
	Zestawienie rachunków Polskiego Towarzystwa Teozoficznego	128
	Od Wydawnictwa	130
	Ogłoszenia	131
	Spis rzeczy	132



NASZE WYDAWNICTWA.

	Kč
Wyzwolenie r. I. Komplet 12 nrów	18.—
Zbiór pieśni. Broszurka zawierająca 40 pieśni	2'50
Teozofja r. II. Komplet 12 nrów (zniżona cena)	12.—
Teozofja r. III. Prenumerata całego kompletu 12 nrów wynosi 14.—	
Zamawiać należy w Redakcji i Administracji „TEOZOFIJA“,	
Nydek 154, p. Bystrzyca n. Olzą, Śląsk Cieszyński, Czechosłowacja.	



CZ 3000

TEOZOFJA

Pismo nieperjodyczne

poświęcone pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej i brataniu ludzkości.

H. P.

Po obchodzie Święta Bożego Narodzenia.

Tyle już razy obchodziła ludzkość Święta Bożego Narodzenia, tyle tych świąt ma już poza sobą a nie czuje dotąd w duszy swej choćby okruszynki tego tak wielkiego a błogosławionego Dzieciątka. Jeżeli weźmiemy to pod uwagę i wspomnimy, że tyle lat a może i wieków przeszło około nas i znalazło się marnie za nami, bez tego promyczka jasnego, to któż odważy się prowadzić nas dalej i któż nas przyjmie, jeżeli okazujemy jeszcze teraz brak i pustość tego żłóbka wewnątrz nas. Ale dobrze jest opamiętać się i rozważyć, póki czas, choćby i krótki. Bo lepiej późno, niż nigdy.

Okażmy Stwórcy naszemu chęć i pragnienie poznania dobrego i wejścia na jego drogę a możemy oddać się pod Jego opiekę i z zamrużnemi oczyma iść przez kładki życia najspokojniej, chociażby one wydawały się nam niebezpiecznemi. A tak, we wszystkim poddając się sile wyższej, przechodzimy wszelkie niebezpieczeństwa bez uszkodzenia duchowego.

A więc gromadźmy się i twórzmy żłóbek dla prawdy Chrystusowej w nas a upiększajmy go wciąż naszemi postępami. Okażmy przed Ojcem, że jesteśmy łaknącymi i godnymi Go przyjąć.

Ach, jak cieszyć byśmy się mogli z tak wielkiej łaski i daru, czując się tak hojnie wyposażonymi. W miarę, jak Dziecię to rodzi się w nas, wzrasta i spokój ducha, światłość umysłu i wiele innych łask z tem się łączących.

Prośmy bezustannie Boga, by pomógł nam otworzyć dla światła prawego zaskorupiałe grzechem serca nasze

i oczyścić je, abyśmy mogli rozpocząć nowe życie. A idą czasy, że nie tylko dla nas samych potrzebny będzie spokój ducha, czujność serca i światłość przenikliwa umysłu, ale nawet od nas wielu prosić będzie ratunku z kleszczy szatańskich. Czyńmy tak, abyśmy i tym biednym mogli być choć czasem pomocni a radość nasza będzie podwójna.

Dziesięcioro...

„Przykazanie nowe daję Wam, abyście się wzajemnie miłowali jakom i ja was umiłowal.“
Chrystus.

Opary krwi bratniej przelanej tak obficie z brzaskiem XX stulecia obciążyły glob ziemski smutną aurą karmiczną. Aura ta jako przekleństwo niby to „kultury“ ludzkiej długo unosić się będzie nad ziemią, aż spłacony będzie ostatni dług, ostatni „szelążek“...

Nie wszędzie jednak ciężkie były przewinienia, nie jednak też gęsto chmury oparów tych się rozdzielały, lecz unoszą się one i nad głowami tych, którzy nawet bezpośrednio udziału w walce bratobójczej nie brali — ale też obowiązku nawoływania do upamiętania się ludzkości nie pełnili. Duchowieństwo i „przodownicy“ oświaty wiele będą musieli przyjąć z tej winy, wyłączając oczywiście jednostki z czystym sumieniem.

Europa, wysyłająca od stuleci misjonarzy swoich do ziem pogańskich dla szczepienia i krzewienia tam idei chrześcijańskiej, słusznie spotyka się dziś z zarzutem, iż ten, który morduje, nie może być dobrym i prawdomównym, i że kłamcą jest albo też nauka chrześcijańska niska jest. Czy dziwić się można oporowi świata pogańskiego, z jakim tak ciężko i bezskutecznie prawie walczyć muszą misjonarze chrześcijańscy?

Czyż nie jest to policzek wymierzony kulturze chrześcijańskiej ze strony „ciemnego“ pogaństwa? Bo któż, choćby z światlejszych pogan, uwierzyć zechce, iż to nie Chrystusowa nauka winna złu rozpowszechnionemu na Zachodzie?

Dla ogromnej większości dzisiejszego chrześcijaństwa nauka Zbawiciela jest tylko dojną krową lub zasłoną, za którą obłuda wygodnie ukrywać może grzechy swoje. Ale na ten plugawy wrzód bezkarnie dziś jeszcze wskazywać nie wolno. Wdzieramy się w krainę drobnoustrojów, gazów, atomów, elektronów i t. d., zgłębiamy coraz więcej tajniki przyrody, oglądamy ruchy brył niebieskich, żeglujemy w powietrzu, piszemy i portretujemy na odległość i czynimy

wiele innych wielkich niby to rzeczy. Lecz zapytajmy przysięg o wartość serca, o wartość moralną społeczeństwa? Jakaż jest ctyka tej kultury? Wypędzono człowieka a zostało tylko myślące zwierzę... Upadł świat „chrześcijański“ i topi się w bagnie skrajnej chciwości, w kłamstwie, zbrojactwie i namiętnościach niepohamowanych. Na błysk złota wypelza z człowieka bestja w całej swej brzydocie.

W księgach starych, świątyń zachodnich (żydowskich i chrześcijańskich), znajdują się tablice z przepisami dla prowadzenia się w życiu. Po 5000 lat mogłyby być już przetrawione i przyswojone, aby „przykazanie nowe“ wejść mogło w zastosowanie. Lecz jak smutnie przedstawia się ta sprawa! Czytamy tam na pierwszym miejscu: „Nie będziesz miał innych bogów przedemną“ — ale wszędzie ich dziś jeszcze pełno i to nie tych kamiennych, nieszkodliwych, ale tych żyjących fałszem i jadem gadzinowym nienawiści wzajemnej i t. p. sił piekielnych. Bóg pychy, siejący nienawiść stanową, narodową i wyznaniową, bóg zniszczenia, szerzący mordy, wojny i peżogi, bóg chciwości hańbę i nędzę szerzący, bóg brzuch choroby, ociążałość i zwyrodnienie rodzący — oto próbki „innych bogów“, daleko niebezpieczniejszych od dawnych pogańskich. Tam te nie żyły tą haniebną mocą, jak dzisiejsze, posiadające potężne eggregory astralne, pobudzające do pełnienia dalszego zła, gdyż chcą żyć. Jakim kosztem, o to nie pytają, ani pytać nie mogą w swojej nikłej świadomości.

Cielcom tym kłaniają się wielkie rzesze, błagalnie wyciągając ręce do łańch z wódkami, do mis pełnych lechącego żeru, do worków judaszowskich, orderów, tytułów i t. p. bogów nowoczesnych zajmujących niezmiernie poczesne miejsce i w świecie... chrześcijańskim — pomimo tak licznych „sług bożych“ na ziemi?

„Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno“ — powiedziano dalej. Ale gdzież są ci, którzy zdolni są ukorzyć się przed majestatem Ducha, Boga, zamiast wieszać imię Jego na ustach swoich nadaremnie? Naogół też przy byle jakimś wykrzykniku lub powiedzeniu poniewiera się imię Boże, nawet z przekleństwami się je miesza. „Panie, Panie, złota, używania, sławy daj mi wiele“ — proszą dziś ludzie, chociaż spełnienie takiej modlitwy prostą drogą do piekieł upadku by stanowiło. Jakże Bóg mógłby wysłuchać takiej modlitwy?

Po obu stronach linii bojowych modlą się wojska o zwycięstwo swoje ku zagubie „wroga“. Kogóż tu ma Bóg wysłuchać? Czy to nie daremne wołanie? Bóg nie pomaga zabijać. „Jam jest żywot“ — powiedział.

„Będziesz dzień święty święcił“ — brzmi trzecie przykazanie. Ale w któryż to dzień panoszą się najbardziej hulanki i rozpusta? Do kościoła zajrzą też i niektórzy, to prawda, bo i tam mogą wystawić się w swoich nowych i modnych ubraniach, spotkać zmówioną osobę niepozornie, nawet usłyszeć pochlebstwo, że się jest pobożnym. A potem, co zresztą zrobić z czasem, kiedy w knajpach wstają dopiero (po hulankach sobotnich) i nie spotkać tam nikogo a w domu się pozostawać nie chce aż do popołudnia... Zato wieczorem, ach wieczorem, żeru niskiego taki dostatek się spotyka! „Byłem w kościele, więc teraz pohulać mi wolno.“ Taką etyką kierują się dziś masy „niepogan“?

I nawet na uregulowanie tego siły brak już stróżom wiary chrześcijańskiej? Jakóż podoła się gorszym rzeczom! Nie mylmy się, iż bez ducha pozostać może człowiek człowiekiem. Zwierzęta a nie „wiernych“ paść będzie trzeba, ale to wielce niebezpieczna sprawa i strzec się trzeba będzie, aby zwierz nie pożarł pasterza a potem może i siebie wzajemnie...

„Czcij ojca twego i matkę twoją!“ Czy jednak dużo jest matek i ojców godnych czci? Ile też dzieci zasługujących na miłość rodzicielską? Często nawet tak zw. „porządne rodziny“ nie zasługują na nic innego, jak na obciążenie kamieniem młyńskim i zatopienie w „głębokościach morskich“. Z innej strony znów potępia się zgóry automatycznie wszystko, co z kodeksem przepisów kościelnych i biblijnych się nie zgadza, bez względu na to, czy się słusznie i sprawiedliwie to czyni, ot tak dla zadosyćuczynienia martwej literze i dla podkreślenia mocy wykonawczej. A czas już, by nie sądzono bliźniego według pozorów życia jego, lecz według głębszych może pobudek, którymi się kieruje. Sądząc np. dentystę, wyrywającego ząb, z pozoru jego czynności moglibyśmy (nie znając przyczyny i celu tej manipulacji) go źle osądzić, jako krzywdziciela sprawiającego boleść. A jednak tak nie można sądzić. Odwróć się od siebie nawet, być może, członkowie rodziny od kogoś, potępią się, ale nie będzie można potępić ich samych, boć może „nie wiedzą, co czynią“.

„Nie zabijaj!“ Jakże hańbione bywa to przykazanie! Nietylko zwierzęta ale i ludzi zabija się nieprawnie kulą, nożem, strykiem, prądem, trucizną i t. p. wymysłami kultury ludzkiej, jak gdyby to należało do życia powszedniego. Morze łez wypławione tem, traktuje się jako wodę, co gorsza, jako „hańbę“ słabych. Bojom bratobójczym błogosławią po każdej stronie słudzy „boży“, zamiast zapobiegać rozlewom krwi i łagodzić wszemożnie spory ścielące

wojnę. Jeżeli „wybrani“ nie pełnią swojej powinności, rościć muszą owoce gałęzie „suche“. Liga Narodów sama obejmuje pasterstwo pokoju. Niepowołani chcą pełnić służbę „powołanych“. Ziemia oburza się na działwę swoją paśkudną i już otrząsa się częściej, jakby nie chciała nosić jej na sobie. Trzęsie się w swem łonie i ściele katastrofy ku upamiętaniu ludzkości, ku upomnieniu, że „źle się bawią“. Nie obronią ludzkości przed zagubą armaty, tanki, okręty i latawce, gazy trujące i bakcyle, owszem, zniszczenia przysporzą.

Bez noża wiwisektorskiego nie można już być mądrym, bez zabijania zwierza sytym. Święta tradycyjnienie obryzguje się krwią ofiar zwierzęcych. Po wsiach i miastach rżnie się drób i zabija wieprze w obecności dzieci, ba, nawet kapłan przychodzi poświęcać trunki. Sumienie i szczerość rozsądku przywalono głazem ciężkim. Przykazanie „nie zabijaj“ zredukowano do „mnie nie zabijaj“.

„Nie cudzołóż!“ Dawniej sędziowie-inkwizytorowie delektowali się bezkarnie widokiem obnażonych z nakazu cudzołożnic „czarownic“ i skazywali je potem na śmierć, choć na piasku ich sumień pisał Chrystus palcem grzechy ich własne. Dziś śmiercią się nie karze wkraczania w cudze łóża, bo czasy są inne, ale karze się tylko tych, którzy dla braku wyrafinowania dali sobie dowiesć przestępstwo płciowe, lub których złapano na gorącym uczynku. Osób zakażonych jest takie mnóstwo, że trudno o związek małżeński z osobą zdrową. Choroby i zbrodnie wtedy tylko są czemś złem, gdy się w ręce lekarza lub policji dostaną. Wtedy jest źle, bo „jest skandal“. Poza tem cudzołożstwo stawia się czemś normalnem. Nie może też być inaczej wobec istniejącego absurdalnego prawa małżeńskiego, wiążącego bezwarunkowo nierozzerwalnie najsprzeczniejsze nieraz charaktery, co pociąga za sobą tak często nie tylko przekraczanie szóstego przykazania, ale zabójstwa i samobójstwa nawet. Aby uniknąć zła, nie radzą się ludzie przedtem sumienia (bo to już dawno zasnęło), ale topią i niszczą potem płód namiętności swoich potajemnie, co gdy na wierzchu wyjdzie, najczęściej matkę podwójną ofiarą czyni. Obręcze ściskające życie płciowe pękają i wymagają nowej formy, nie groźniejszej, bo to nic nie pomoże, ale rozumiejącej, dlaczego średniowieczne przymusowe „prima noctis“ stawały się powszechnie dobrowolnemi i dla czego doszło już do tego, że płeć żeńska tak łatwo stacza się na poziom zarobkowania ciałem swoim bez rumieńca wstydu nieraz. Kto temu winien? W każdym razie nie w pierwszym rzędzie te biedne istoty. Winne społeczeństwo, mężczyźni najprzód a potem kobiety.

„Nie kradnij“ — czytamy także na siódmym miejscu, a świat kradnie bez wytchnienia. Jedni biorą część, spokój duchowy, drudzy mienie, inni wolność i zdrowie. Na wyzysku, na krzywdzie bliźniego usiłuje świat zbudować szczęście swoje. Mylne to usiłowanie! Krzywda cudza nie daje szczęścia, ale ściąga karę, przekleństwo ścigające krzywdziciela nawet za deską grobową, tam jeszcze więcej.

„Nie mów fałszywego świadectwa.“ Kłamstwo i oszczerstwo kwitnie jednak i leż od prawdy odróżnić trudno. Brudy duszowe i złe zamiary zakrywa się kłamstwem, choć prawda jak oliwa zawsze na wierzch wychodzi. Śmiertelna to wtedy obraza, gdy tak prawda się wyjawia. Ale są leki na to: sądy o obrazę, oplwanie drugiej strony dla wywyższenia siebie (bo brudny przy oplutym i zbryzganym jeszcze za czystego ująć może, i w tem pociecha), pojedynek, nawet usuwanie niewygodnych do domów warjatów, lub, jeżeli się da to i na „tamten“ świat. Takie to kwiaty kwitną na niwie świata „chrześcijańskiego“.

„Nie pożądam domu bliźniego twego, żony, sługi, służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest“ — odwrócono również na wygodniejsze niższej naturze, na „pożądam“.

Wiedzą o tem „poganie“, co się w obozach chrześcijańskich dzieje. Czy warto im łączyć się kulturalnie z chamstwem tu spotykanem, urągającym Bogu, wyszydzającym Jego imię, gwałcącym słabych i uciśnionych, hołdującym pijaństwu, rozpucie, złodziejstwu i zabójstwu?

O, wy na straży dusz narodów — się stawiający, babcie, abyście nie stali się ostatnimi w obliczu tego, który niezrezygnuje nigdy z budowania w sercach ludzkich królestwa Bożego i wzbudzić może proroki z kamieni i winowajców pokutujących, jeżeli zielone gałęzie rodzić dalej nie zechcą.

Chrześcijaństwo prawdziwe, to nie ladacznica, na której zarabiać można, ani bluf dobru dla ogłupiania drugich, ani żaden „przeżytek“, lecz stanowi potrzebę wewnętrzną. Głos wołający przez wieki poprzez puszczę ducha ludzkiego, głos wewnętrzny każdego, z cicha ale coraz dobitniej przedziera się do nas, do ludzi i „technąć będzie, gdzie zechce“, choćby wszyscy pasterze pośleli. Straszne są wrzody na duszy społeczeństwa chrześcijańskiego, ale nie należy wylewać brudu z dzieckiem. Są jeszcze chrześcijanie na świecie.

„Gdzieżeś, Boże,“ wołało niejedno serce zmęczone światem, „czemuż cierpisz te plany na majestacie nauki twojej, tą jej poniewierkę! Gdzież powróz twój na przekupienie klejnotów twoich żywych? I ja tak wołałem i zdawało mi się, jakoby wtedy z mgieł ciężkich wynurzał się krzyż ogromny, od Rzymu po biegun północny drzewcem sięga-

jący z ramionami rozpiętymi od wschodu na zachód. Naokoło krzyża czuwały postacie w czarnych sukniach, aby nikt nie odważył się usunąć krzyż lub ukruszyć go, gdyż równałoby się to utracie ich zarobkowania.

Nagle widowisko zmieniło się. Oto drobne ale coraz liczniejsze rzesze zbliżają się do wielkiego krzyża i rozbiegając go, dzielą cząstki jego pomiędzy siebie, kładą je na swoje liche barki, aby krzyż wielki znikł. I znikł i skończył się widzenie, ustępując słowom: „W tem otucha twoja, nieś każdy krzyż swój, lub więcej, dla ulżenia słabszym, a zniknie wielki krzyż utrapienia na ziemi tej.“

Chwilę tę opaźniają te narody niechrześcijańskie, które uwielbiły sobie trujące kwiaty kultury chrześcijańskiego Zachodu w postaci wynalazków na zgubę człowieczeństwa obliczonych. Pustki religijnej w sercu nie zastąpi się jadem cywilizacji europejskiej. Stare bożki np. twoje, Japonjo, nie były tak szkodliwe dla ducha twoich dzieci, jak te trucizny importowane. Wyście nie palili dzieci waszych dla ich przekonań, św. inkwizycji u was nie było, inaczej myślących nie przeklinaliście ani wyrzucali z bożnic waszych. Dlaczegoż, dzielna ty ziemio japońska, nie odkopujesz znicza przygasłego religii dawnej w sercach twego ludu, lub nie szukasz wzoru dla życia w Chrystusie, nie w chrześcijaństwie, bo to nazwa już tylko o dziwnej treści. Lecz armaty, proch i gazy trujące szczęścia wam nie przyniosą. „Albowiem, kto w mieczu się lubuje, od miecza zginie.“ Zbawienia, życia pięknego i rozkwitu trwałego tylko w odrodzeniu pierwiastka Bożego w sobie — pojedynczo i zbiorowo — dostąpić można. „Wszystko inne (dobre) będzie przydane szukającym najprzód królestwa Bożego.“

Ors.

Wiedza to potęga.

Nikt z pewnością nie będzie twierdził, że wiedza należy do rzeczy zbędnych. Przeciwnie, większa część ludzi uznaje wiedzę jako chleb powszedni i zdąża do jej osiągnięcia i pogłębienia. Im bardziej jest człowiek wzbogacony wiedzą, tem większe ma zaufanie u drugih i tem więcej bywa szanowany, o ile posiada talent do dzielenia się tą wiedzą z bliźnimi i żyje zgodnie z wielkością swojej wiedzy. W życiu codziennem spotykamy się często z ludźmi, którzy posiadają pewną część wiedzy, ale potrzymują ją tylko dla siebie, stawając się egoistami, gdyż ich wiedza służy im tylko dla oso-

bistych celów. Tacy ludzie są pożałowania godni, i nie różnią się wiele od ludzi wiedzy nie posiadających. Jest też spora ilość i tych, którzy zdobytą wiedzę dzielą się z drugimi po to tylko, aby mogli się pochlubić i osiągnąć cześć i sławę. Wprawdzie zasługuje człowiek posiadający wykształcenie na poszanowanie, ale potrzeba pamiętać, że nie dla sławy tu jesteśmy na ziemi, lecz dla tego, aby się wiele nauczyć i wzbogacić wiedzą a zyskawszy takową — podzielić się nią i pomagać bliźnim do jej osiągnięcia

Wiedza staje się dopiero wówczas potęgą, gdy całą ludzkość uszczęśliwić może. Że osiągnięcie prawdziwej wiedzy nie jest rzeczą łatwą, niema dwu zdań. Potrzeba do tego wiele czasu; potrzeba pewnego pociągu do badania i czytania pożytecznych pism i książek, ochoty do brania udziału w odczytach, wykładach i przedstawieniach. Zdobyć wiedzę przez słuchanie wykładów zyska się po większej części na wyższych szkołach, lecz nie każdy ma dostęp do takich szkół, gdyż albo brak pieniędzy, albo też inne niedomagania stoją w drodze. Zaznaczyć należy, że nawet na wyższych szkołach nie można osiągnąć wszechstronnego wykształcenia, gdyż takie szkoły służą tylko do fachowego wykształcenia tej lub owej rzeczy, zależnie od tego, do czego kandydaci dojść pragną. Gdyby słowa powyższe nie polegały na prawdzie, to życie społeczne ludzkości przedstawiałoby się całkiem inaczej. Nie byłoby tyle egoizmu — tyle zarozumiałości i spaczonych zasad. Ludzie posiadający wiedzę, myślą często, że sięgają swoją wiedzą pod niebiosy a inni, co niemieli sposobności — którym Opatrzność nie udzieliła tego szczęścia, by mogli się wykształcić — są u nich tylko martwą bryłą, chociażby się wiele różnili od nich swem szlachetnem życiem.

Ludzie wykształceni powinni pamiętać, że tylko po to dano im tę możliwość osiągnięcia pewnego zakresu wiedzy, aby stali się wzorem i pomagali ludzkości do postępu. Ale czy dzisiaj dzieje się tak? Do czego używa się dziś wiedzy i do czego służą np. dzisiejsze wynalazki? Do sycenia nienawiści, wzajemnego mordowania

i wydzierania sobie kawałka chleba! Lecz o tem na innym miejscu.

Kto nie chce pozostać w tyle poza drugimi i nie posiada środków na utrzymanie i poniesienie kosztów połączonych z nauką na szkołach wyższych, ten może zdobyć wiedzę i wykształcenie drogą inną i o wiele łatwiejszą. Można stać się samoukiem i czerpać wiedzę przez czytanie książek i fachowych pism oraz przez uczęszczanie na zgromadzenia oświatowe. W ten sposób można wyuczyć się wszystkiego, do czego posiada się talent i zamiłowanie. Nawet mogą być osiągnięte i wiadomości trudniejsze, do których nie ma się tyle talentu. Potrzeba tylko więcej wytrwałości w tej pracy a dojdzie się do dobrych wyników. Jedyne wszechstronne wykształcenie daje nam gwarancję do uszczęśliwienia ludzkości.

Człowiek wszechstronnie wykształcony nie sprzecza się z nikim, nikogo nie poniża, lecz daje do zrozumienia, że wiedza jest bezgraniczna i że nigdy nie można sobie powiedzieć, „posiadam już wszystką wiedzę i nic poza mną nie istnieje!“ Tego wyrazu nie użył nawet ani Chrystus. On zawsze twierdził, iż nie On, ale Ojciec Niebieski sprawuje wszystko we wszystkim. „Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię, lecz Ojciec, który we mnie mieszka, On czyni sprawy.“ Jan 14, 10.

W czasach obecnych dostęp do nauki i książek nie jest tak trudny jak to było dawniej. Dzisiaj już każde Tow. Oświatowe posiada swoją własną bibliotekę, tylko, że nie zawsze znajdują się tam wszystkie potrzebne dzieła dla uzupełnienia niezbędnych wiadomości. Nawet są założone np. u nas w Czechosłowacji gminne biblioteki, które mogą przynieść wielką korzyść szczególnie obywatelom wsi. Bo w takiej bibliotece powinny znajdować się poważne dzieła gospodarcze, np.: o ogrodnictwie, pszczelnictwie, o uprawie roli i t. d., lecz niestety, prócz licznych powieści, niekiedy bardzo małej wartości, posiada się skąpą ilość tych dzieł gospodarczych. Prócz powyższych książek brakuje tam cały szereg dzieł przy-

rodniczych, etycznych i filozoficznych, gdyż zdaniem bibliotekarzy jest, że te książki leżałyby bez użytku na półkach biblioteki. A przecie znajdują się uzdolnieni obywatele, którzy mogliby dużo korzystać z takiego księgozbioru. Potrzeba tylko dobrej woli a powoli da się wszystko uregulować w sposób zadowalający. W okolicach przemysłowych jest wiele światłych obywateli, którzy nie zadowolą się tylko czytaniem powieści, dla tych potrzeba już czegoś głębszego. Jeżeli biblioteka gminna nie posiada jeszcze takich dzieł, to obywatele zniewoleni są nabywać sami na własny koszt rzeczy niekiedy bardzo drogie, co przy dzisiejszym kryzysie gospodarczym i braku pracy nie jest tak łatwą rzeczą, skoro często niema grosza ani na chleb powszedni.

Zadaniem towarzystw oświatowych jest: przychodzić z pomocą tym, co łakną za chlebem duchowym i nie mogą sobie kupić potrzebnych rzeczy. W tym celu należałoby tworzyć fundusze z dobrowolnych darów i wysyłać biednym pisma lub inne wydawnictwa bezpłatnie. Niestety jest jeszcze mało zrozumienia i poczucia braterskiego wobec swoich bliźnich. Demon chciwości, pychy, nieżyczliwości, obojętności i t. p. odwraca od szczodrej ręki. W sercu ludzkim jest zimno i ciemno, pomimo, że posiada się nawet wiedzę i uczy innych o tych rzeczach.

Że lud jest nieuświadomiony — winni temu najwięcej ci, co dzierżą ster nauki i wychowania. Ci, którzy posiadają wiedzę. Któż ma uczyć i być przykładem dla drugich? Izali może ślepy ślepego wodzić? Dlaczego nie podaje się ludowi skąd jesteśmy, dokąd idziemy i jaki jest cel naszego życia?

Więc nie dziwmy się temu, jeżeli człowiek niewykształcony — zajęty całodzienną pracą na chleb powszedni dla siebie i niekiedy dla licznej rodziny — z trudem pojmuje nauki i nie może zrozumieć swojego przeznaczenia. Ludzkość jest z sobą ściśle złączona i tworzy wspólnie całość. Jeżeli jeden cierpi, to odbija się to na całości, bez względu na to, czy się o tem wie lub nie. Jest to niezmiennie prawo w przyrodzie. Powin-

niśmy więc pomagać bliźnim do rozwoju, do uprzystępnienia im nauk, gdyż leży to w naszym wspólnym interesie.

Dla kształcenia samego siebie potrzeba wiele wolnego czasu i siebie zaparcia; potrzeba zdolności do wykorzystania każdej wolnej chwili. Chcąc przyspieszyć swój własny rozwój, należy trzymać na uździe wszelkie niskie żądze i skłonności, gdyż one jedynie wstrzymują rozwój na każdym kroku i zniechęcają do pracy nad własnym odrodzeniem. Jedynie od jednostki polega rozwój ogółu.

Słynny badacz angielski Max Müller poświęcił się badaniu, ile różnych słów potrzebuje człowiek, aby mógł wyrazić swoje myśli. Stwierdził, że człowiekowi przeciętnemu i prosto myślącemu wystarcza zupełnie 300 różnych słów. Ludzie wykształceni potrzebują 3000—4000 słów a inni ludzie przyzwyczajeni do ścisłego myślenia potrzebują aż 10.000 różnych słów. Na prz. poeta „Zgubionego Raju“ Milton użył tylko 8000 słów, natomiast dramatyczny pisarz Shakespeare (Szekspir) potrzebował 15.000 słów do wyrażenia swoich myśli. A stary zakon obejmuje tylko 5642 różnych słów.

Jest nader ciekawem to twierdzenie uczonego, iż prosty człowiek potrzebuje tylko trzysta różnych wyrazów, aby mógł porozumiewać się z drugimi. Twierdzenie tego badacza daje do zrozumienia, że jedynie wiedza jest potęgą. Chcąc osiąść wiedzę, należy nauczyć się wiele różnych słów, których niewykształcony człowiek nie posiada i z tej przyczyny nie może zrozumieć rzeczy sięgających ponad jego widnokrąg.

„Przez oświatę do wolności,“ brzmi hasło socjalizmu. Czyż w rzeczywistości zostało to hasło zrozumiane przez klasę pracującą? Czy klasa pracująca posiada takie wykształcenie, które umożliwiłoby wyjście z tak trudnego położenia, w jakim się obecnie znajduje? I czy bez gruntownego uświadomienia może tu być mowa o wyzwoleniu i polepszeniu bytu?

Wykształceni wielkopańszacy mają na jedną próbę wyzwolenia się robotnika dziesięć innych sposobów do wprowadzenia go w niewolę. Są to w porównaniu dwie

armje. Jedna posiada wykształcenie — wszelkie dobra ziemskie i wolny czas do namysłu; druga zaś posiada moc (siłę), lecz żyjąc w niewoli nie umie tej mocy wykorzystać dla siebie, lubi raczej poddawać się i pozostać dalej w niewoli, aniżeli wyjść na wolność.

I czyż może tu być mowa o Równości, Wolności i Braterstwie? Równość będzie dopiero wtenczas, jeżeli będziemy posiadali równe wykształcenie. Wolnymi staniemy się wówczas, gdy uwolnimy się od wszelkich chciwości i będziemy zdolni użyć wolnego czasu, zamiast do różnych szkodliwych biesiad — do celów wyższych — do wspólnego kształcenia się. A braterstwo samo przez się nadejdzie, bo nikt nie będzie krzywdził swego bliźniego, ale szanował i miłował jako siebie samego.

Powyższe zdania będą się może wydawać niektórym Czytelnikom zbyt idealnemi albo naiwnymi. Lecz proszę się tylko dobrze zastanowić nad wszystkim. Jeżeli chodzi o polepszenie bytu na ziemi, jeżeli mają zniknąć wszelkie zbrodnie z widowni, jeżeli ludzkość nie pragnie wojny i chce uniknąć rewolucyj, to koniecznie musi nastąpić zmiana. Należy iść drogą ewolucyjną a nie drogą zastoju lub gwałtu. Musimy rozpocząć od zasady. Wyciąć ciernie wraz z korzeniem, ażeby znowu nie wyrastało a na jego miejsce musi być coś innego wsadzone, inaczej narosłyby znowu inne chwasty.

Gdy wiedza będzie użytkowana do celów etycznych, to przemieni się w mądrość, jaką posiadali wszyscy wielcy mężowie ludzkości, wtenczas zniknie bratobójstwo — znikną wojny. Narzędzia mordercze przemienione zostaną na narzędzia użyteczne: na sierpy, kosy i maszyny rolnicze. Ziemia cała zamieni się w jeden wielki raj, z którego przez swoją nieświadomość zostaliśmy wygnani.

A. Kajfosz.

O doskonałości człowieka.

W tym artykule o doskonałości człowieka chcę wyrazić kilka słów, jak należy udoskonalać samego siebie, jak również chcę wspomnieć o wielkim Mistrzu Chrystusie, w którym objawiały się znaki przyszłej doskonałości człowieka,

a który pozostawił nam największą wiedzę, mądrość i prawdę. On to wskazał nam drogę do prawdziwego poznania Boga. Wina, że nauki Jego nie są jeszcze przez nas zupełnie poznane i urzeczywistnione, tkwi w nas samych oraz spada na naszych nauczycieli Pisma, którzy uważają się być Jego zastępcami na ziemi, odchyliłi się zbyt daleko od swojego programu — grążąc coraz bardziej w materializmie. Według ich postępków zasłużyliby słusznie na nazwę wilków w owczej skórze! Oni to przez swoją niewłaściwą działalność zabijają ducha i ciało ludzkie. Wiadomo, że dobiega już dwa tysiące lat od początku ery chrześcijańskiej a ludzkość jeszcze w kierunku duchowym bardzo mało została uświadomiona. A tym, którym rozszerza się widnokrąg ich duchowy, i którzy chcą śpieszyć z pomocą ludzkości, stawiają ci nauczyciele w drogę przeszkody. Oni to trzymają ludzkość w nieświadomości, bowiem nie są zdolni wychować z ludzi synów i córek Bożych.

Chrystus uczył: „Niema na świecie pana, jesteście braćmi i siostrami — powinniście sobie wzajemnie służyć i pomagać.“ Lecz jak w rzeczywistości zrealizowane są nauki Jego?! Bratobójcza krew lała się — i ciecze jeszcze strumieniami, różne męczarnie, tortury i lochy więzienne czekały na tego, co ośmielił się podnieść głos protestu. Z życiodajnej nauki Chrystusa pozostały nam tylko martwe ceremonjały, symbole i pomniki. Chrystus chciał, abyśmy stali się żywymi pomnikami nauki Jego, bo jedynie przez urzeczywistnienie tych nauk może nastąpić zapowiedziane „Królestwo Boże“ na ziemi.

Do doskonałości człowieka można dojść jedynie przez praktyczne zastosowanie nauk Chrystusowych w życiu codziennem.

„Bądźcie doskonałemi jako Ojciec Wasz niebieski doskonały jest!“

Już sam wyraz „Doskonałość“ zawiera w sobie wiele, i pożytecznem by było zastanowić się bardziej nad jego znaczeniem. Jeżeli chcemy wyrazić nasz podziw, zadowolenie, lub ocenić jakieś dzieło, to wyrażamy się zwykle trojakim sposobem: dobre, bardzo dobrą i doskonałe. Nad ten ostatni wyraz niema już wyższego. Celem ludzkości jest dojście do doskonałości. Im jest człowiek doskonalszy, tem doskonalsze są jego myśli, uczucia i czyny. W doskonałości zawierają się wszystkie te trzy wyrazy.

Jeżeli wsadzimy ziarno któregokolwiek wielkiego drzewa do ziemi, to jasne jest, że nie wystrzeli z niego natychmiast olbrzym, lecz powoli rozwija się ze ziarna roślinka aż wzrośnie do naturalnych rozmiarów. Tak samo ma się rzecz z nami. Nie natychmiast stajemy się doskonałemi jakim był Chrystus lub inni mistrzowie, jeżeli tylko słuchamy

słowa — o doskonałości, lecz stać się to może przez ciągłą nieustanną pracę nad sobą, bez względu na nasze zajęcie życiowe. Wszyscy mistrze i genjusze z pewnością by dzisiaj niemi nie byli, gdyby nie ich ciągła i wytrwała praca nad sobą.

Aczkolwiek nosimy w sobie od prawiaków pierwiastek doskonałości — gdyż wszyscy jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże — to innego nam nie zbywa, jak tylko budzić, kształcić i podnosić ten pierwiastek doskonałości w sobie. Możemy z pewnością dojść i do takiej doskonałości, o jakiej uczył Chrystus — zależy to tylko od naszego chcenia i pewnej woli. Powierzono nam prawo decydowania nad sobą, lecz z powodu braku poznania samych siebie i Boskich praw rządzących w przyrodzie, uchylamy się od spełniania naszych obowiązków, czego następkiem jest nasza zguba. Tak, jak to olbrzymie drzewo nie byłoby wyrosło, gdybyśmy nie byli wsadzili ziarna do ziemi, tak samo nie można dojść do doskonałości mistrzowskiej, jeżeli się jej w życiu nie praktykuje.

Doskonałość jest zawarta we wszystkim w całej przyrodzie, wszędzie można napotkać na udoskonalenie tak w technice, chemii i medycynie, jak też na innym polu działania. Doskonałość jest czemś tak wielkiem, że jej ludzki rozum pojąć nie może. Proszę popatrzeć tylko do przyrody, jak cudowne rzeczy ona zawiera; jakie piękno i harmonja, a to wszystko dzięki pierwiastkowi doskonałości w niej ukrytemu. Doskonałość, o której tutaj mowa, to rzecz poważna, przez którą może człowiek dojść do zjednoczenia z Bogiem. Każdy może dopiąć tego stopnia, jeżeli spełniał będzie swoje obowiązki tak w świecie materji, jak również w świecie ducha. Człowiek doskonały, to istota wolna i wzniesiona ponad szarżyznę życia. Umie rozróżnić dobre od złego i być panem wszystkiego. Być człowiekiem doskonałym znaczy tyle, co być w całej pełni takim, jakim był Chrystus. Należy wszystko umieć, wszystkiego się nauczyć, wszystkiemu rozumieć, jak rozumiał On, słowem, powinniśmy się wszechstronnie wykształcić. Jego myśl i pogląd na życie — na światło winno być naszą myślą i naszym poglądem. Z im większym zapalem i poświęceniem spełniamy swoje obowiązki, tem łatwiejszą się nam ta praca wydaje i tem większą przyniesie korzyść. Taka praca nie będzie dla nas ciężarem lecz uciechą i zabawką

Przeznaczeniem naszym jest najprzód udoskonalić się zupełnie w rzeczach materialnych, w tym, co widzimy, co nas otacza i czego się dotykamy, a następnie, gdy spełnimy dostatecznie swoje obowiązki dochodzimy do poznania praw duchowych i dopiero wtenczas możemy wniknąć do królestwa ducha.

Jak mógłby człowiek, będąc niedoskonałym w rzeczach doczesnych, być doskonałym w rzeczach duchowych, skoro i tam panuje obowiązek i prawo. Wszystko duchowe przejawia się nazewnątrż i każdy, kto życzy sobie poznać odwieczne prawa ducha, powinien dobrze zastanawiać się nad życiem. Tego wszystkiego uczył nas Chrystus w różnych podobieństwach, aby nam mógł uprzystępnąć te nauki, których wówczas rozum ludzki nie mógł pojąć.

Kto odważy się łamać prawa duchowe, tego czekają różne ciężkie utrapienia i cierpienia, w jakich się obecnie ludzkość znajduje, czego dowodem jest brak szlachetnych myśli i uczuć; brak uświadomienia i zrozumienia jeden drugiego.

Należy się nam ćwiczyć w udoskonalaniu na każdym polu działania, w domu, na roli, we fabryce i w urzędzie, wogóle wszędzie tam, gdzie pracujemy na utrzymanie własne i rodziny. Gdyby ludzkość stała na wyższym poziomie rozwoju, doskonałości i poznania prawdy, to z pewnością nie byłoby tak trudnego życia; tyle brutalności i wyzysku przez dzisiejszy ustrój społeczny. Nie byłoby tyle ciemńycieli i fałszywych nauczycieli Pisma. Nie byłoby ludzi z wielką zarozumiałością, opieszałości, lenistwem i głupoty. Gospodarka rozwijałaby się całkiem inaczej w domu, w gminie jak i w państwie. Między klasami nie byłoby takiej różnicy w wynagradzaniu za pracę, jak to np. dzieje się w czasach dzisiejszych. Co jeden bierze za miesiąc, tego inny nie otrzyma przy swojej mozolnej pracy ani przez całe swoje życie. To wszystko dzieje się kosztem nieuświadomienia szerokich mas klasy pracującej.

Wielcy posiadacze nie czują się być zadowoleni ani szczęśliwi przy swych horendalnych zyskach a klasa ludu pracującego przy swem lichem i niesprawiedliwym wynagrodzeniu również nie czuje się zadowoloną. Ludzie bogaci i dzierżący ster świata giną w nadbytku a klasa ludu pracującego w ubóstwie, nędzy i niedostatku środków potrzebnych do życia codziennego.

Ten ustrój społeczny nie zmieni się prędzej, dopóki ludzkość nie podniesie się na wyższy stopień doskonałości; nie uwolni się prędzej od swych ciemńycieli, znajdujących się wszędzie, bez względu na wyznanie, narodowość i rasę. Te rzeczy istniały już od wieków, bo do czystej nauki wielkich przewodników duchowych — mistrzów mądrości, domieszano wiele kłakół i chwastów z czego powstało dużo przesądów, dogmatów i t. d. Powstało dużo wsteczników i spekulantów, którzy przez swoje tuczenie, rozpustę i t. p. rzeczy przyczyniają się do zwyrodnienia. Dopóki te rzeczy nie znikną, nie może być mowy o wzniostem i lepszym życiu

wogóle. To życie zależy od jednostki i każda jednostka usiłująca polepszyć warunki bytu musi wypowiedzieć bezwzględną walkę wszystkiemu, co wstrzymuje ludzkość w podnoszeniu się na wyżyny ducha. Kto poznał prawdziwą drogę — ten może niezależnie od innych dojść do wytyczonego celu. Pierwszą jego pracą będzie zapanować nad swoją niższą naturą przez oczyszczenie swego umysłu i serca od wszelkich naleciałości, powiewów, przesądów, żądz i namiętności. Następnie należy usilnie starać się o poznanie szczerzej prawdy i nie wstydzić się jej wyznać. Przysłuchiwać się głosowi Boskiemu w sobie i usłuchać Jego rady.

Każdy człowiek bez wyjątku głosem swego wnętrza się kieruje, zależy to jednak od jakości stanu jego duszy i ażeby nie robiono błędów, należy zastanawiać się dobrze sam nad sobą, wszelkie słabe strony wzmocnić i dążyć do dobra i piękna, które przynoszą nieskończony spokój i radość nam i bliźnim naszym. Spokój jest nam potrzebny tak, jak dla ptaka powietrze a dla ryby woda. Nie wystarczy nam, abyśmy posiadali tylko wiedzę, lecz należy zastanawiać się nad tem, czy ta wiedza zgadza się z odwiecznymi prawami Boskimi, czy przez zrealizowanie tej wiedzy nie powstaje dla naszego bliźniego coś niewłaściwego.

Istnieje prawo we wszechświecie, że do czego dojść pragniemy, tem się najprzód stać musimy. Nic nas w tym kierunku wstrzymać nie może, jeżeli pragniemy dojść do ostatecznego celu — wyzwolenia. A ponieważ od wieków obdarzeni jesteśmy wolną wolą, więc nic innego do nas dojść nie może tylko to, czego pragniemy. Cóż nam pomoże, jeżeli wiemy o soczystych owocach i smacznych pokarmach, jeżeli tych owoców i pokarmów sami spożywać nie będziemy? Tak samo jest i z wiedzą. Jeżeli nam ona nie przynosi prawdziwego oświecenia rozumu i uszlachetnienia serca, to na nic się nam przyda. Przez prawdziwą wiedzę zniknie ociężałość umysłu i zatwardziałość serca.

Wielkie rzeczy mogą być objawione tylko oświeconemu umysłowi i szlachetnemu sercu. Powierzchowny człowiek pojmuje wszystko powierzchowo, zły źle, a dobry według swojej dobroci.

Ludzie już przyzwyczaili się tak dalece do niskiego życia, że nawet się w niem lubują. Pożałowania godnym jest dzisiejszy człowiek, który odchylił się od naturalnego życia i prawdy w niem się znajdującej. Ludzkość już od wieków przebywa w ciemności i nie pozwoli się opamiętać. Jednostki, których zadaniem było doprowadzić ludzkość do wyżyn duchowych, znieawidziano i nieusłuchnięto a tylko skromna ilość usłuchała ich rad i poszła za ich śladami.

Tych wielkich przewodników i dobroczyńców ludzkości czekała po większej części śmierć bratobójcza.

Prawdziwy spokój, radość i szczęście zdobędziemy tylko wtedy, jeżeli pójdziemy drogą wskazaną nam przez Mistrzów Mądrości — drogą naprawy, gdyż innego wyjścia niema. Hołdowanie ciału i różne inne występki zaciemniły nasz umysł i poczucie godności człowieka i przyprowadziły nas na manowce. Ciału naszemu powinniśmy dać, co się jemu należy, aby go utrzymać przy naturalnem zdrowiu i świeżości, bo jedynie w zdrowem ciele może być zdrowy duch. Jedynie zdrowe i w czystości trzymane ciało nadać się może na świątynię Boskiego ducha. Ciało nasze jest naszym narzędziem i środkiem, zapomocą którego możemy dojść do ostatecznego celu wyzwolenia i wejść do świątyni ducha. Nie powinniśmy jednak obciążać naszego ciała różnemi niepotrzebnymi pokarmami i napojami, ani przeciążać go pracą fizyczną i umysłową.

Do poznania całkowitej prawdy prowadzi prosta droga. Z powodu różnych poglądów na prawdę i życie ludzkość nie czuje się być szczęśliwą i błądzi w ciemnościach. Są ludzie, którzy usiłowali osiąść wiedzę po to tylko, aby zabezpieczyć sobie byt materialny, a doszedłszy do tego, zapomnieli już o dalszem badaniu. Byli też i tacy, co zdołali poznać niektóre tajemnice ducha, lecz użyli swego poznania do niskich celów, przez co spaczyli wiedzę i zniechęcili drugich do dalszego badania nauk duchowych.

Największem złem na świecie jest pogląd materialistyczny. Wierzenia materialistów, że duch nie istnieje, pogarszają i wstrzymują rozwój, gdyż nikt z tych wierzących nie obawia się odpowiedzialności za swoje postęпки. Wierzenia, że żyje się tylko raz na świecie i nic więcej po nas nie zostaje, daje nam bodziec do rozkoszowania się, dogadzaniu ciału i rozpuście. Jest to powód, że jedni nadużywają dóbr ziemskich a drudzy cierpią nędzę, utrapienie, choroby i t. d. Z powodu wszelkich przesądów ludzkość nie żyje tak, jak żyć powinna i nie chce powrócić do swego naturalnego życia. Chcąc powrócić do naturalnego życia, należy wyzbyć się wszelkich niezdrowych sugestyj, nałogów, zgubnych żądz i namiętności.

Jeżeli śledzimy życie ludzi różnych religij, sekt i stronnictw, to poznajemy w nich dużo zła powstałego po większej części przez niewłaściwe życie ich zwierzchników. Obserwując to wszystko, chodzi mi jedynie o to, by wskazać, co powinno a co niepowinno być, jeżeli ma się dojść do poznania prawdy i doskonałości człowieka. Opierając się o nauki Chrystusowe, które z początku, gdy stałem jeszcze w nizinach błędu, jako każdy błędzący człowiek, pełen żądz, na-

miętności i zaślepionego rozumu, byłem tego zdania, że te nauki służą tylko za porękę kapitalizmu do ciemnienia i wyzyskiwania szerokich mas klasy pracującej. Lecz przekonałem się, że tak nie jest. Poznałem, że to tylko jednostki zrobiły z nauk Chrystusowych handel, ażeby móc dogodzić swoim egoistycznym chciwościami. Szukałem gorliwie prawdy dalej i czerpałem swą wiedzę i z innych źródeł. Porównując wszystko z nauką chrześcijańską poznałem, że te same zasady głoszą i inne religie. Usiłowałem zastosować życie do tych wskazań, co po części mi się udało i pragnę iść dalej za tem wzniosłem Boskiem życiem nieograniczonego dobra i miłości.

Wszystkie nauki duchowo-religijne głoszą, że musimy uwolnić się od wszelkich niezdrowych poglądów i sugestyj, jakie na świecie istnieją, że wyzbyć się trzeba wszystkich nałogów, zgubnych żądz i namiętności, uwolnić się od wszelkich zawikłań materialnych i duchowych, aby można było patrzeć czystym wzrokiem do słońca prawdy.

Józef Cienciała.

Na drodze ku powszechnemu językowi Esperanto.

Fr. A. Prengel, Bydgoszcz (Polska).

Po katastrofie wojny światowej, społeczeństwa, szczególnie europejskie, najwięcej cierpiące pod obuchem krwiożerczego Marsa, wykazały całkiem odrębne dążenia. Jeden odłam rzucił się w objęcia skrajnego internacjonalizmu, drugi szuka zbawienia w wojującym i egoistycznym nacjonalizmie. Niestety, ani jedna ani druga droga jest słuszną. Prawda leży raczej w pośrodku.

Faktem jest, że wybujały nacjonalizm spowodował wojnę światową. Molochowi bogoojczyźnianego szowinizmu złożono w ofierze 10 milionów ciał ludzkich i kilka milionów kalek. Do katastrofy tej dojść musiało, gdyż ludzkość zapomniała, że tworzy jedną wielką, nierozzerwalną całość. Nieufność, egoizm, brak zrozumienia jednego narodu dla drugiego prowadziły i prowadzić będą narody nad krańce przepaści.

„Trwałe mury dzieliły narody,
Między niemi stały lat tysiące,
Ale padną oporne przegrody,
Gdy uderzą w nie serca gorące.“

Tak głosi Hymn Esperancki. Niestety brak jeszcze w narodach tych serc gorących, jedynie umożliwiających porozumienie między narodami. Właśnie w dzisiejszych ultra-cywilizowanych czasach spotyka się wciąż jeszcze nieważnie częstoli tylko na odgłos obcego, „wrogiego“ języka. Demolowanie sztydów, okien wystawowych, noszących napisy

w tym „wrogim języku“, zdarzają się dziś wcale nie tak rzadko. Zdaje się chwilami poprostu jakoby nienawiść językowa górowała nad nienawiścią rasową. Boć język jest symbolem narodu. Na dźwięk języka własnego, chociażby mówił „wróg“, przypomina nam się ojczyzna. Gdy usłyszymy natomiast język obcy, wiemy, że mamy do czynienia z obco-krajowcem, przybyszem, „wrogiem“. Tu więc leży jedno z źródeł nieporozumienia między ludźmi. Polak czuje się naj-
lepiej, gdy nie słyszy języka niemieckiego, Niemiec zaś nie lubi polskiego, i tak w kółko.

W Lidze Narodów panowały jako oficjalne języki: francuski i angielski. Odkąd Niemcy wstąpiły do Ligi, zrobiono tę koncesję także językowi niemieckiemu. Obecnie sprzyrzyło się też Włochom mówić językiem oficjalnym: francuskim, gdyż, czując obecnie mniejszą sympatię do swej romańskiej siostry, rząd Mussoliniego na posiedzeniu Ligi w styczniu b. r. nakazał przedstawicielowi Włoch, pierwszy raz w historii Ligi, przemawiać w języku włoskim. Pewnem zresztą jest, że po wstąpieniu Rosji do Ligi, co niebawem może mieć miejsce, zgłoszony zostanie przez przedstawiciela Rosji wniosek o używanie języka rosyjskiego, czyli, że ostatecznie będzie się w Lidze rozprawiało w kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu językach równocześnie. Bardzo słusznie! Albo zoficjalizuje się wszystkie języki wszystkich narodowych przedstawicieli, co zresztą sprawi rozmaite trudności, nieporozumienia i pociągnie za sobą ogromne koszty i straty czasu na tłumaczenia i t. d., albo używać się będzie jednego języka, wspólnego dla wszystkich. Tym językiem jest neutralny Esperanto. Winien on zostać i stanie się kiedyś językiem Ligi Narodów i Pan-Europy. Esperanto nie obraża uczuć żadnego narodu, jest ogromnie łatwy, bardzo zrozumiały, logiczny, wyrażający najgłębsze uczucia myśli ludzkiej, przysłużył się zresztą już nieraz ludzkości a przysłuży się wtenczas szczególnie, gdy zdobywszy uczelnie wszystkich państw, wejdzie w powszechny praktyczny użytek, jako drugi język obok ojczystego.

Tegoroczny Wszechświatowy Zjazd Esperantystów w polskim Krakowie w dniach od 1 do 8 sierpnia 1931 r., będzie potężną manifestacją ruchu w Polsce, w kolebce języka Esperanto. Najwyższy dostojnik Państwa Polskiego, p. prezydent Ignacy Mościcki, dał wyraz zrozumienia dla tej tak genialnej idei, pisząc się jako protektor kongresu łącznie z p. marszałkiem Piłsudskim, p. Zaleskim, ministrem spraw zagranicznych i kilku innymi ministrami polskimi.

Esperantu, językowi pokoju i braterstwa, życzymy rychłego powszechnego zwycięstwa dla dobra całej ludzkości!

Zestawienie

Polskiego Towarzystwa Teozoficznego

za czas od 5 maja 1928

1928 —

Dochody	Kč	h
Gotówka kasowa z dnia 5 maja 1928	310	89
Wydawnictwa własne, „Wyzwolenie“, „Teozofja“	478	58
Dochody administracyjne	25	80
Wydawnictwa obce (książki i broszury)	948	94
Biblioteka P. T. Teoz.	52	—
Fundusz wydawniczy „Teozofji“	363	10
Prenumerata „Teozofji“	560	65
Wpisowe i wkładki członków	362	—
	3101	96

1929 —

Gotówka kasowa z dnia 5 maja 1929	21	53
Wydawnictwa własne	1273	16
Dochody administracyjne	90	30
Wydawnictwa obce (książki i broszury)	932	40
Biblioteka	36	—
Fundusz wydawniczy „Teozofji“	186	—
Wpisowe i wkładki członków	573	60
Wkładka w P. K. O. Warszawa	34	39
Odsetki w Kasie reif. Nydek	6	50
Odsetki w P. K. O. Warszawa	2	96
	3156	84

Aktywa

Bi-

Gotówka kasowa 5 maja 1930	74	57
Zapasy wydawnictw własnych	16725	12
Wartość biblioteki P. T. T.	4015	21
Zapasy wydawnictw obcych	1304	70
Wkładka zawiązkowa w P. K. O.	34	39
Odsetki w Kasie Reif. w Nydku	9	46
	22163	45

Skarbnik: Pilch Paweł.

rachunków

na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji
do 4 maja 1930.

29.

Rozchody	Kč	h
Koszty „Teozofji” rok III	2175	55
Koszty administracyjne	47	—
Zwrot pożyczek (udziałów)	289	—
Wydawnictwa obce	514	48
Biblioteka	54	40
Gotówka kasowa 4 maja 1929	21	53
	3101	96

30.

Koszty „Teozofji” rok III	1688	11
Koszty administracyjne	180	60
Zwrot pożyczek	260	—
Wydawnictwa obce (książki i broszury)	834	66
Książki do biblioteki P. T. T. Nydek	118	90
Gotówka kasowa 4 maja 1930	74	57
	3156	84

lans**Pasywa**

Udziały i pożyczki	4562	18
Fundusz zakładowy	1330	—
Fundusz wydawniczy prasowy	5222	14
Nadwyżka	11049	13
	22163	45

Nydek, 4 maja 1930.

Za Komisję rewizyjną:

Kiedroń Karol, Kantor Józef, Turoń Paweł.

Od wydawnictwa.

Z 11—12 numerem kończy się III rocznik naszego pisma „Teozofja“. Jeżeli spojrzymy wstecz do chwili, w której wydaliśmy pierwsze trzy numery 1—3 i wspomnimy sobie na wysiłek i zabiegi, jakie potrzeba było ponieść przy wydawaniu pisma periodycznego, to okaże się, że droga nasza nie była wysłana różami. Pracę, którą mogliśmy wykonać w przeciągu jednego roku, musieliśmy podzielić na kilka lat. Już przy wydaniu pierwszego zeszytu nr. 1—3 ponieśliśmy znaczne straty z powodu wydania potrójnego o większej objętości numeru. Koszty nakładu i przesyłka pocztowa pochłonęły prawie wszystkie fundusze, jakimi towarzystwo rozporządzało. Dopiero po kilkuletniej przerwie przystąpiono znowu do wydania następnych numerów, t. j. 4—5 „Teozofji“ i zamieniono pismo miesięczne na nieperiodyczne. Mając za sobą przeżycia i doświadczenie i nie chcąc się narazić na ponowne wielkie straty, obniżono dla pewności prenumeratę i objętość pisma, by w razie zaległości prenumeratorów łatwiej było pokryć niedobór i utrzymać pismo. Okazało się, że przecucie nasze nas nie zawiódło. Wypuściwszy w świat zeszyt drugi (nr. 4—5) w tej nadziei, że sprawy wydawnicze, poruszone w odezwie do Sz. Czytelników znajdą uznanie i wyrozumienie naszego położenia, niestety prócz garstki głęboko czujących i ofiarnych serc, reszta dawniejszych abonentów patrzała obojętnie na sprawę i nie poczuwała się do spełnienia swojego obowiązku wobec wydawnictwa.

Dopiero początkiem roku 1928 zwróciła się do nas ś. p. Helena Staś (która wskutek utraty wzroku nie mogła wydawać przez siebie redagowanego pisma „Nowej Ery“) z prośbą, czy nie zgodzilibyśmy się na połączenie „Nowej Ery“ z „Teozofją“. Propozycję przyjęło nasze Wydawnictwo. Rozesłano wszystkim Czytelnikom „Nowej Ery“, których adres podała nam ś. p. H. Staś okazowe numery „Teozofji“. Znaczna część jej czytelników nie tylko, że pottrzymała sobie numery okazowe ale równocześnie otrzymaliśmy przedpłatę i zamówienia

na starsze roczniki „Wyzwolenia“ i „Teozofji“, co wpłynęło dodatnio na uzdrowienie stosunków finansowych wydawnictwa.

Z powodu małej objętości pisma, byliśmy zmuszeni opuścić niektóre artykuły n. p. „List otwarty do Ludzkości“, „Dlaczego Hindusi są jaroszami“, „Jak długo człowiek żyć powinien“ i wiele innych, przez co niemożliwym było spełnić wszystkich życzeń Naszych Sz. Czytelników.

Tak samo tytuł pisma utrudniał nam często umieszczanie niektórych nadesłanych artykułów.

W roku 1929 zwróciła się ponownie do nas ś. p. Helena Staś polecając nam zmianę tytułu pisma. Po starannem rozpatrzeniu sprawy przyobiecaliśmy jej dokonać zmiany, lecz ewent. dopiero po ukończeniu III rocznika „Teozofji“. Zgodnie z duchem czasu uznajemy słuszność tej zmiany.

O ile Szan. Czytelnicy poprą należycie dążenia nasze przez uskutecznienie prenumeraty naprzód, lub choćby przysłaniem deklaracji na abonentów, to „Teozofja“ nasza będzie mogła wyjść już z następnym numerem jako kwartalnik w nowej postaci tak pod względem tytułu jak i formatu*). Spełnienie tego życzenia zależy jednak głównie od poparcia ze strony Czytelników. Koszty prenumeraty rocznej wynosiłyby: W Czechosłowacji Kcz 14.—, w Polsce Zł 4.—, w Ameryce 60 centów. Oczekując w nadziei przychylnego poparcia pozostajemy z serdecznem pozdrowieniem

Wydawnictwo „Teozofji“.

*) Zamierzamy wydawać „Nową Erę“. (Przyp. Red.)

Ogłoszenia.

Na fundusz wydawniczy „Teozofji“ złożyli: Lyżbice: Cienciąła Józef 500 Kcz. — Wędrynia: Bezimienny 50 Kcz. — Nydek: Bezimienny 50 Kcz i 20 Kcz; A. K. 50 Kcz; Pilch Paweł 10 Kcz; Pilchowa Anna 10 Kcz; Kajfosz Jan 20 Kcz; Bardoniowa Zuz. 20 Kcz; Bartosz Paweł 20 Kcz; Bartulec Jan 5 Kcz. — Mosty: Motyka J. 11 Kcz. — Razem 766 Kcz. Serdeczne dzięki. Prosimy o dalszą pamięć.

Administracja.

Spis rzeczy.

	Str.
Adam Asnyk: Sonet	1
Główne cele	2
Ruch Teozoficzny	3
Alcyone (J. Krishnamurti): U stop Mistra	4
Karol z Eckartshausen: Szukanie źródła mądrości	11, 58, 76, 98
Siedm bram (tłum. z niemieckiego A. P.)	18
Bhagawad-Gita: Wyjāti z Mahu-Bnaraty	20
Tomasz Pobóg: List otwarty do Ludzkości	25
Tomasz a Kempis: Skromność w ocenianiu samego siebie	27
Mieczysław Wojcieki: Religja Przyszłości	29
Rajmund Jankowski: Księga natury	30
Dr. Józef Galant: Jak długo człowiek żyć powinien	31
Swami-Abhedamanda: Dlaczego Hindusi są jaroszami	37
Subhadra-Biksha: Katechizm Budhystyczny	40, 80
Olga Uskin: Głosy z zagrobu	43
La Karaktero — O charakterze	47, 90, 106
A. Dombrowski: Nowa Kanto	47
Prof. Kronenberg: Uczmy się języka Esperanto	51
Do naszych Przyjaciół i Czytelników	53
A. P.: Walka o Prawdę	54
Czem jest a czem nie jest Teozofja	56, 74
Andrzej Kajfosz: Wartość i reforma życia	60, 78
Adolf B.: Labirynt postępu	62
Ludwik Zamenhof: Modlitwa kongresowa	64
Helena Staś: Do Czytelników „Nowej Ery“ w Ameryce i Europie	69
I szukam Go wkoło siebie	71
A. Kajfosz: Żądza sławy i panowania	72
Złoty wiek	78
M. T. Lubecki: Dlaczego nie jemy mięsa	88
Medytacja	93
H. Staś: Na ołtarzu	95
A. P.: Budha czy Chrystus?	96
Ors: Niemam czasu	100
Fr. Prengel: O krok bliżej Astrologii	102
Zamenhof (tłum. Leo Belmont) Moja myśl	105
H. P. Po obchodzie Święta Bożego Narodzenia	109
Ors.: Dziesięcioro	110
A. Kajfosz: Wiedza to potęga	115
Józef Cienciała: O doskonałości człowieka	120
Fr. A. Prengel, Bydgoszcz (Polska): Na drodze ku powszechnemu języ- kowi Esperanto	126

Drobności.

Odpowiedzi Redakcji	70, 107
Ogłoszenia	92, 107, 131
Od wydawnictwa	130
Zestawienie rachunków Polskiego Towarzystwa Teozoficznego	45, 67, 91, 128
Sprawozdanie	46, 61
Pytania i odpowiedzi	107
Zgromadzenie teozoficzne	67

Pieniądze oraz wszelkie korespondencje prosimy nadsyłać tylko pod adresem: Redakcja i Administracja „TEOZOFI“, Nydek 154, p. Bystrzyca n. Olzą, Śląsk Cieszyński, Czechosłow.

Redakcja i Administracja Nydek 154, p. Bystrzyca n. Olzą.
Wydawca „Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku Cieszyńskim“, Nydek.
Redaktor odpowiedzialny A. Kajfosz. — Drukłem Kutzera i Spółki w Cz. Cieszynie.

INNE WYDAWNICTWA

	Kcz
Helena Staś: Iskierki mistyczne	6'—
" Kobieta wobec Chrystusa	6'—
" Życie za grobem	5'—
" Moje koraliki	4'—
S. Rudniański: Przewodnicy Ludzkości	5'—
Stan. Kranz: O pochodzeniu człowieka	1'50
Józef Jankowski: Zjawiska psychiczne i ich badanie	7'—
Juljan Borchardt: Jak wychować dzieci bez bicia?	6'—
Ks. Józef Zielonko: Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Je-	
zusa w Świecie Prawdy	2'—
" Jak ludzkość szuka i czci Boga?	2'—
Jan Hempel: O ludziach, którzy czemś są i o ludziach,	
którzy coś mają	1'50
" Rewolucja wewnętrzna	1'50
M Heilpern: Jakim sposobem poznajemy otaczający	
nas świat?	1'50
" Co to są nauki przyrodnicze?	1'50
Wilhelm Bölsche: Ama vivo en la naturo	7'—
Abdul Baha Abras: Ewangelja Pokoju i Miłości	6'—

Pełny podstawowy słownik języka międzynaro- wego ESPERANTO

z kompletną gramatyką i obszernymi objaśnieniami, nakładem Robotn. Stowarzyszenia Esper. „Praca-Laboro“, stron 136. Cena zł. 4'—. Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost u nakładcy, który zamawiającym większą ilość egzemplarzy daje wysoki rabat.

Zamówienia skierować na adres:

**Jan Zawada, sekretarz „Laboro“,
Warszawa, ulica Zaciszna 2.**

M. O. Czerniaków, Konto P. K. O. Warszawa Nr. 20.845.

Już ukazał się znacznie powiększony i udoskonalony

Polski Kalendarz Astrologiczny

(Almanach wpływów kosmicznych) na rok 1931 oparty na podstawach naukowych astrologii przy współudziale astrologów polskich.

Opracował FR. A. PRENGEL, BYDGOSZCZ. Rocznik czwarty.

Treść kalendarza:

Oblasnienie znaków. Wpływ księżyca w poszczególnych znakach zodiaku. Kalendarjum i aspektarium astronomiczne. Codzienna prognoza wpływów kosmicznych. Stan pogody i widzialność planet. W ślad za Posłanką gwiazdowego nieba. Hymn kosmiczny Gwiazdy Mickiewicza. Horoskop na rok 1931/32 dla Polski i innych krajów kuli ziemskiej (z rysunkami). Horoskop Prezydenta Mościckiego (z rysunkiem). Gwiazdździarstwo i rolnictwo. O nowo odkrytym Transneptunie słów kilkoro Wskazówki astrologiczne na rok 1931 dla gospodarzy, rolników i ogrodników. Stosunki między Sejmem a Marszałkiem Piłsudskim w świetle astrologii (z rysunkami). Wolność woli a astrologia. Czy krzyż planetarny w roku 1931 grozi wojną? Znaczenia tranzytów Jowisza, Saturna i Urana w horoskopie. Co niesie Tobie rok 1931? (z rysunkiem). Wypadek utożsamienia osobowości metodą astrologiczną. Astrologiczne małżeństwa. O potrzebie zjazdu ezoteryków w Polsce. Jak obliczyć horoskop? (z tablicami). Znamiona charakterologiczne 12 zasadniczych typów ludzkich. Efemerydy astronomiczne na rok 1931.

Zamawiać należy u wydawcy *Fr. A. Prengel, Bydgoszcz, Kościelna 1. II. Polska.*

Zamówienia z Czechosłowacji przyjmuje *Administracja „Teozofji“.*

 CENA KALENDARZA Kcz 12.—, Zł. 3.—. 

Księga adresowa Esperantystów Polskich.

Z okazji 23-go Międzynarodowego Kongresu Esperantystów, który odbędzie się w miesiącu sierpniu b. r. w Krakowie, przygotowuje się do druku i wydzie w miesiącu marcu przy pomocy centralnych organizacji esperanckich książka pod powyższym tytułem. Obejme ona oprócz wielu praktycznych informacji przeszło 3000 adresów esperantystów z całej Polski i będzie miała wobec tego wielkie znaczenie dla nawiązania bezpośredniego kontaktu kulturalnego zagranicy z nami i odwrotnie. Wszyscy więc, znający pomocniczy język międzynarodowy Esperanto, proszeni są o podanie swego nazwiska, zawodu (stanowiska społecznego) i dokładnego adresu pocztowego, które dane umieszczone będą w „Księdze” zupełnie bezpłatnie. Szczegółowe prospekty na żądanie gratis.

Wszelką korespondencję w tej sprawie skierować należy bezpośrednio na adres:

**Redakcja Księgi Adresowej Esperantystów Polskich“
Warszawa, M. O. Czerniaków, ul. Zacisza 2. m. Jana Zawady.**

Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne polskie proszone są o przekazanie niniejszego możliwie kilkakrotnie, aby dzięki temu „Księga Adresowa” stała się jak najkompletniejszą a tem samem godnie zareprezentować wobec zagranicy liczebność i siłę esperantystów w Polsce, jako ojczyźnie Esperanta.